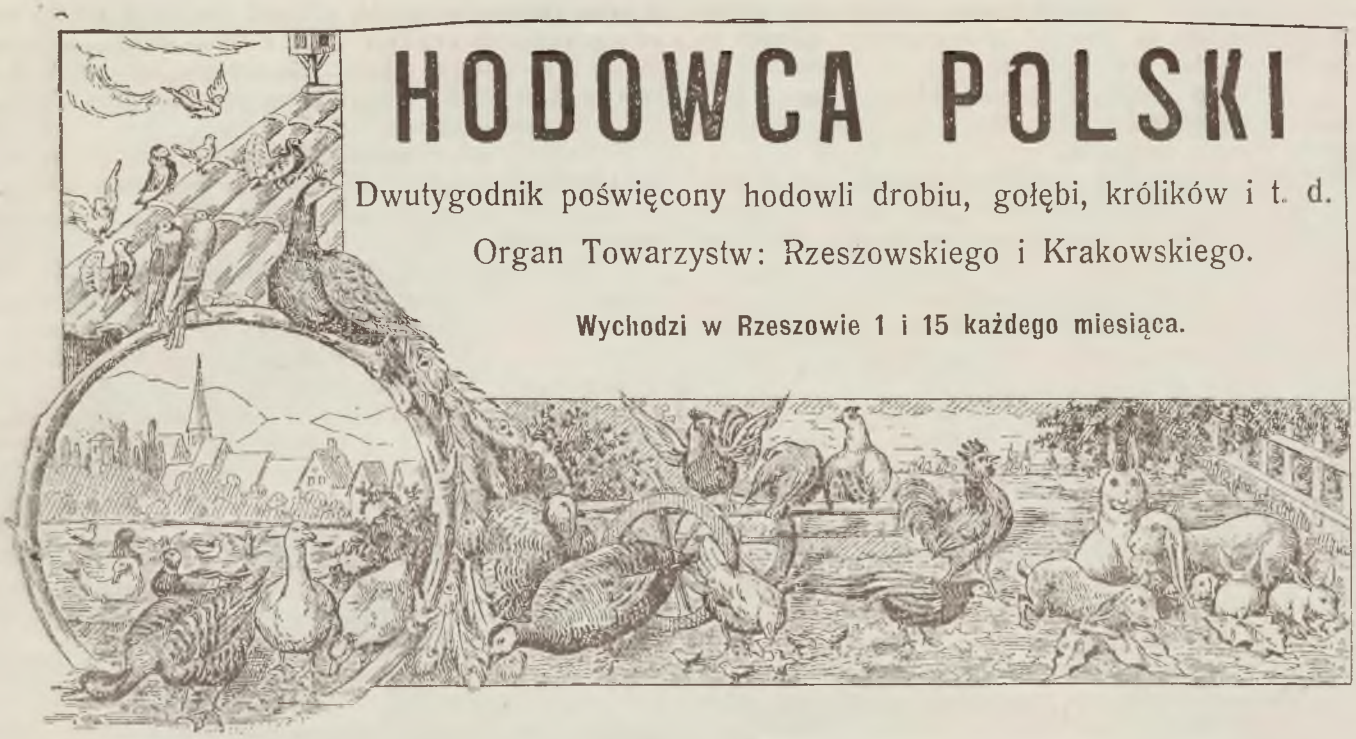
Nr 10. Rzeszów, dnia 15 maja 1908. Rok II.

HODOWCA POLSKI

Dwutygodnik poświęcony hodowli drobiu, gołębi, królików i t. d.

Organ Towarzystw: Rzeszowskiego i Krakowskiego.

Wychodzi w Rzeszowie 1 i 15 każdego miesiąca.



Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową kosztuje 1 koronę. — Numer pojedynczy kosztuje 20 hal.

GOŁĘBIE.

Ułożone i przepisane podług zalecających je przymiotów przez

Stan. Konstantego Pietruskiego.

(Ciąg dalszy).

Lecz dosyć tego; już i tak zatrzymałem się zanadto długo nad tym rozwlekłym artykułem, za co z duszy i z serca moich czytelników przepraszam. Chciałem tylko dobitnemi dowodami okazać, że te od najdawniejszych czasów tyle zachwalane i za przykład wierności małżeńskiej ludziom do naśladowania podawane stworzenia, podlegają także rozmaitym zboczeniom jakich nie znają inne ptaki, gdyż niestety pilnie szukając znajdujemy je dopiero w obyczajach zepsutych ludzi, lub niektórych zwierząt i ptaków domowych bujnie karmiowych. Jednem słowem, gołębie przypominają nam wszystkie jasne i ciemne odcienia miłości ludzkiej.

Własności. Piękne ubarwienie, ozdobne kształty, lekki wytrwały pływający lot, życie towarzyskie, łagodne obyczaje, łaskawość, czystość i wiele innych jeszcze dobrych własności odznaczają gołębie na awantaż od innych ptaków.

Niektóre zagraniczne gatunki jak np. *Vinago aromatica, Vinago oxyura, Ptylinopus purpuratus, Pt. monachus, Pt. cyanovirens, Carpophaga magnifica, Columba phasionella, Lophyrus coronatus* i wiele innych, przewyższają pięknością i żywością kolorów papugi i inne bogato ubrane ptaki.

Nasze zaś domowe ozdobne odmiany, dzieło pracy i cierpliwości człowieka, odznaczają się większą regularnością rysunków i przynoszą mu zaszczyt w tym względzie, że potrafił tak pięknie istoty podług swego gustu przerobić. Stwórca sam chcąc uwiecznić te prześliczne odmiany swojskich gołębi, pozwolił im się rozmnażać t. j. ród swój uszlachetniony dalej prowadzić; a to dowodzi także, że wszystkie rasy gołębi swojskich nie są mieszańce, tylko mają jednego protoplastę t. j. gołębia dzikiego skalnego (*Calumba livia L.*)

Co się zaś tyczy estetycznej proporcyi kształtów, to pytam się czy jest jaki ptak piękniejszy od gołębia? Równe się znajdą ale piękniejszego trudno. Chociaż prawdę powiedziawszy wszystko co z rąk matki natury wychodzi, jest doskonałe, jednakże znajdujemy zawsze niektóre zwierzęta i ptaki ładniejszemi jak drugie. I tak trudno przypuścić, ażeby świnia była podobnie piękną jak koń, puszczyk jak orzeł, kaczka jak łabędź i t. p. Ozdobny zaś kształt gołębia musiał od dawna uderzać swoją pięknością, kiedy nic innego tylko tego ptaka pismo święte wybrało, ażeby w postaci gołębia Duch święty na ziemię się spuścił.

Ale weźmy np. turkawkę samca na wiosnę w stroju godowym, co to za prześliczny niewinny ptaszek; wszystko w nim proporcyonalne i piękne, dzióbeczek foremny, główka maleńka, szyja cieniutka, skrzydełka mierne, ogonek długi tyle ile potrzeba, nóżki śliczne, jednem słowem cały ptaszek milutki.

Otóż swojskie gołębie, których tak dużo różnych odmian posiadamy, będąc przez człowieka do niepoznania przekształcone, nie straciły nic, tylko jeszcze zyskały na tem przeistoczeniu, gdyż w wysokim stopniu uszlachetnione zostały — kiedy przeciwnie inne domowe ptaki przez ułaskawienie wiele straciły jak n. p. kaczka swojska, która jest o wiele brzydszą od dzikiej krzyżówki; indyk chowany przedstawiający karykaturę dzikiego; nawet koguty swojskie w swoich najszlachetniejszych odmianach nie są tak eleganckie jak dzikie, bo trzeba przyznać, że kochinchińskim kogutom i brahmaputrom czegoś nie dostaje pomimo że zawsze są bardzo piękne, jest coś niedokończonego w nich, osobliwie w grubych

wysokich nogach i w krótkim ogonie. Gołębie zaś można powiedzieć tylko na awantaż przeistoczone zostały bo wcale nie trzeba być jednostronnym amatorem, ażeby widząc dzikiego gołębia skalnego (*Columbia livia*) koło pawiaka lub kapucynka, nie przyznać tym ostatnim dwom pierwszeństwa w piękności.

Te ptaki mają jak wszystkim wiadomo, lot piękny, lekki, podnosząc się z miejsca w górę klaskają skrzydłami, ale lecąc wydają pewien ton świszczący, który się nie da opisać. Zwyczajne gołębie polne lepiej latają jak ciężkie ozdobne, które przez zamknięcie i obfitą żywność wprawę skrzydeł straciły; zresztą garłaczom przeszkadza ich wól, pawiakom szeroki ogon, a turkotom włochate nogi.

Gołębie lubią dla zabawy w towarzystwie wzbijać się w górę i tam w powietrzu krążyć, a potem jak im co do głowy przyjdzie, wszystkie się jak strzały do gołębnika spuszczają. Z ozdobnych najlepiej latają pląsacze (purcle) czystej rasy; prawdziwy pląsacz (Tümmler; *Columba gyratrix*) jest wybornym latawcem i doskonałym sztukmistrzem. Jak błyskawica wznosi się, klaszcząc i bijąc tak mocno skrzydłami że sobie nieraz lotki łamie, pionowo do góry w prostej linii, a potem spada raptownie z głową wykręconą jak ptak postrzelony, przewracając mnóstwo koziołków aż na ziemię — by się znowu w jednym momencie wznieść do góry w prostej linii i te same figle wyrabiać dopóki się nie zmęczy. Albo opisując wielkie koła leci ten szczególny gołąb, pływając wysoko w powietrzu, tam jakiś czas swobodnie krąży lub kołysze się w obłokach, nareszcie ni stąd ni zowąd wytnie kilka koziołków, spuszczając się jak strzała na dół, ażeby znowu po chwili wszystko to samo powtarzać.

W niektórych krajach n. p. w Brunszwiku mają amatorowie zwyczaj najpiękniejsze i najlepiej latające młode pląsacze kapłonić. A to dlatego w części, bo się moc lotu powiększa, w części i barwa opierzenia żywszą się staje,*) najwięcej zaś z tej przyczyny, że taki kapłon nie mając żadnych powinności małżeńskich, ustawicznie czasem po 8 godzin bez przerwy lata i dokazuje, co zapaleni gołębiarze niezmiernie lubią.

Kapłonionym (kastrowanym) nie może być młody gołąb, aż dopóki hurkotać nie zacznie, gdyż pierwej muszą się części rodzajne należycie wykształcić, a i tak jest to u gołębi trudna operacya, nie zawsze się udająca. Taki kastrat goni zawsze hurkocąc samicę, parzy się z nią nawet, chociaż naturalnie, że bez skutku.

Przy i po operacyi trzeba sobie z takim gołąbkiem bardzo ostrożnie postępywać; pierwszego dnia nie daje się ani jedzenia ani picia, na drugi dzień sypie mu się trochę, a już trzeciego dnia zwyczajną porcyę.

Lecz pytam się po co tak męczyć biedne stworzenie na całe życie? Amatorowie pewnie mi odpowiedzą: ażeby lepiej i dłużej latało. Jeżeli więc tylko dlatego, to radzę im z duszy i serca, ażeby zły zwyczaj kapłonienia gołębi czemprędzej zaniechali, zwłaszcza że wszystkie te ewolucye nadpowietrzne i sztuki wykonywają, chociaż rzadziej i nie tak długo, pląsacze do rozpłodku zdolne.

Nie wiem dlaczego ale ja zawsze wolę się patrzeć na stado prostych polnych gołębi, jak napadnięte przez jastrzębia najzręczniejszemi manewrami starają się uniknąć jego szponów, jak się ze strachu w kupę wzbijają, potem coraz wyżej w górę podnoszą, w celu utrudnienia napadu wrogowi. Ale bo i jastrząb mądry, manipuluje na wszystkie sposoby starając się śmiałym napadem z boku jednego odłączyć, a jeżeli mu się ta sztuka uda, to ten nieborak przepadł, albo czasem ratując się okna tłucze i do pokoju wpada. Biedny gołąbek! cała jego obrona w szybkości lotu, która go także przy ostatku ze zmęczenia opuszcza.

Gołębie niezmiernie lubią życie towarzyskie, dlatego jedną parę chyba w zamkniętym gołębniku utrzymać można, a chowany jedynaczek to sam nie wie, co ma z sobą zrobić.

Miłe im są także wysoko położone mieszkania, z niskiego gołębnika przenoszą się nieraz z krzywdą właściciela do wyższego cudzego. Nareszcie bardzo kochają ciepło słoneczne, osobliwie rano i wylatują codziennie o tej porze na dach lub inne miejsce, gdzie promienie słoneczne dochodzą; po kąpieli wygrzewają się pilnie.

Wszystkie się dają z łatwością ułaskawić, nawet dzikie grzywacze z młodu wychowane. Niektóre swojskie aż nudzą swoją śmiałością; nawet nie widzę nic dobrego w zbytecznem oswajaniu gołębi, bo potem wlatują do pokoju, przewracają i tłuką szklanki, kieliszki, szyby w oknach, a na ostatku same padają ofiarą swojej łaskawości, gdyż je albo zły człowiek ukradnie, kot lub pies złapie, albo jaki inny przypadek się stanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O hodowli indyków.

Powszechnie gospodarze mniemają, że chów indyków się nie opłaca, bo jeżeli młode będziemy liczyć w czerwcu na setki, to starsze w październiku na dziesiątki. Indyki dobrze dozorowane, opłacą się lepiej niż każdy inny drób. Kurniki należy uczynić obszerne i wysokie z dobrą wentylacyą, ponieważ indyki potrzebują dużo świeżego powietrza. Grzędy powinny być urządzone tak jak krokiewki na dachu, przybić kilka łat, lepiej jest wszakże, żeby można je zdejmować robi się zagłębienia w krokiewkach, przez co łatwo je oczyszczać. Gniazda urządzić raz na zawsze, pięć ćwierci łokcia od ściany robi się zagrodę z desek cienkich całą długością ściany i przegrody kwadratowe, nakrycia nie więcej jak na dwa gniazda, mogą być drabinki, Kiedy indyczki zaczynają się nieść, trzeba im dawać owsa, albo pszennego pośladu, który jeszcze lepiej jedzą. W okresie niesienia bardzo mało potrzebują jeść — garniec owsa wystarczy na trzydzieści sztuk. Gniazda powinny być w drugim kurniku t. j. nie w tym w którym siedzą na noc. Każdą indyczkę mającą znieść jajko, po nakarmieniu i napojeniu wsadza się do osobnej przegrody, żeby cisnąc się razem, jajek nie zgniotły. — Sadzić na jajka najlepiej jednego dnia, lecz jeżeli nie razem zaczęły się nieść, to można sadzić i osobno, gdyż jajka postarzałyby się. W takim razie młodsze trzeba trzymać osobno. Indyczki siedzące na jajach, trzeba zsadzać do jedzenia i picia po dwie można i po cztery, (samce do jedzenia nie zejdą). Trzeba też im dać piasku do trzepania i dużo czystego powietrza. Małe wylęgają się w cztery tygodnie,

*) Kapłony z kogutów dostają także żywszych barw.

na drugi dzień daje im się świeże kurze jajko drobno siekane, a trzeciego dnia kaszę jęczmienną gotowaną na gęsto, twaróg nie przeważony, żygawki albo pokrzywy drobno siekane, które są dla nich zdrowe, jeżeli zaś jedzą krwawnik, to trzeba dodawać szczypiórek drobno krajany.

Hoduję indyki amerykańskie bronzowe i czarnobronzowe, bardzo są łatwe do wychowania; małe wypuszczam na dwór na trzeci dzień, jeżeli jest pogoda. Chodzą w ogrodzie gdzie mają cień i ochronę od deszczu, jak są małe daję im co dwie godziny jeść. Po trzech miesiącach dostają kartofle z koniczyną młodą, drobno rżniętą w sieczkarni, albo nacinę marchwi pastewnej, która im też smakuje. Można oddzielić kawałek koniczyny dla indyków i kosić póki młoda, do pięciu razy. Jeżeli kto prowadzi hodowlę przemysłową, można koniczynę kosić po wyschnięciu rosy, rżnąć na sieczkę i suszyć na zimę, parzyć ją i dawać z kartoflami albo z marchwią gotowaną, jedzą też dobrze surową siekaną marchew i nasiona z chwastów sparzone z kartoflami. Jeżeli młode indyczki chorują na korale, dobrze jest oddzielić je od zdrowych i dawać im bardzo pożywne, a także po łyżeczce wódki z gliceryną, łepek smarować octem. W jesieni jeżeli chorują na nogi, to jest kuleją, dobrze im dawać żołędzie albo kasztany, po kilka sztuk, obrane z łupiny i pokrajane. Trzeba je tem karmić, bo same nie chcą jeść. Na chorobę oczu dobra jest gliceryna z jodoformem, oczy przemywać trzy razy dziennie kwasem borowym, powieki smarować też gliceryną z jodoformem. W chorobie tej z kątów oczu wypływa pienista masa, indyczka drapie oczy pazurami i jest niespokojna. Chore oddzielić od zdrowych i jeżeli nie chcą same jeść, karmić je gotowanym bobem lub grochem. Na stwardnienie wola dobra jest wódka i olej rycynowy. W końcu jako przykład przytoczę, że mam jedną indyczkę, która na wiosnę zniosła 20 jajek w pierwszym roku, po wychowaniu indyczek zaczęła się nieść w październiku i do początku stycznia zniosła 36 jajek i od 8 marca do 20 kwietnia ciągle się niosła.

Franciszka Soćko.

Hodowla drobiu.

(Z ilustracyami).

Napisał **Max Pauly**, *Redaktor »Des illustrierten Tierfreundes« spolszczył i licznemi objaśnieniami opatrzył* *EMIL SCHAYER.*

(Ciąg dalszy).

Obydwa prądy powietrzne dostają się następnie do rurki *u*, stąd do aparatu i docierają w ten sposób do kapsli (p) znajdującej się na dnie wewnętrznego kociołka. Stąd opada powietrze licznymi otworami, na wszystkie strony do okrągłej komorki mieszczącej jaja. (Fig. 12 i 13.)

Widzieliśmy że powietrze wchodzące do przedniego kociołka jest znacznie ogrzane. Każdemu wiadomo, że każdemu stopniowi ciepła, odpowiada pewna szybkość poruszanego powietrza. — Jeśli palimy w piecu, to powietrze na nim porusza się z pewną szybkością, co poznać możemy, jeśli damy ulatywać lekkim piórkom. — Gdy piec mocniej ogrzejemy, to i ruch powietrza się wzmaga.

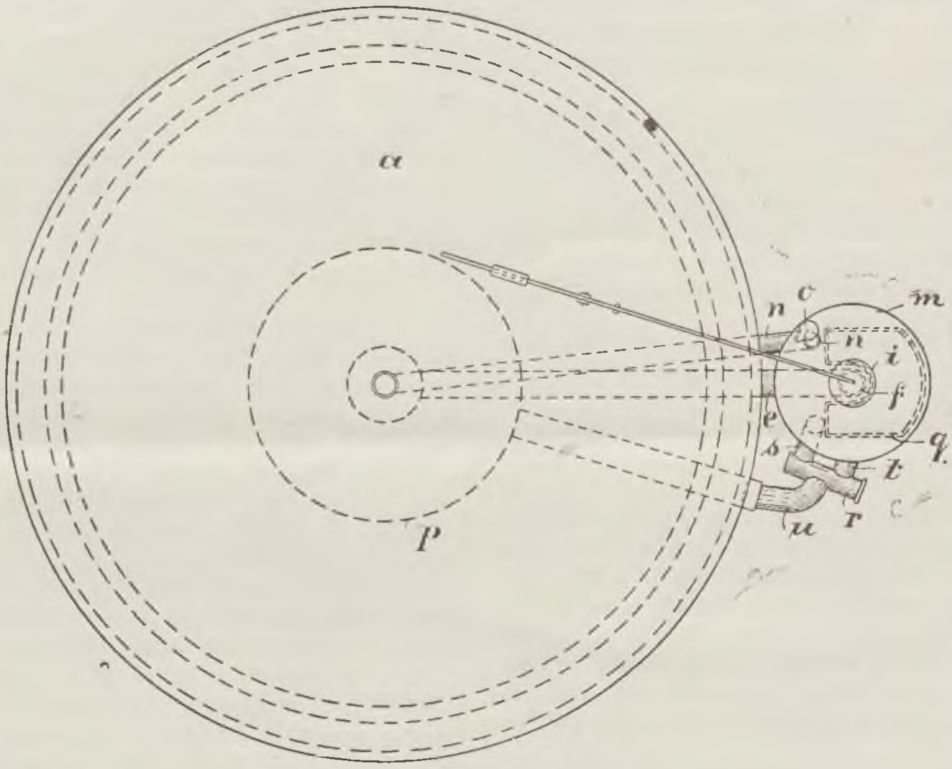


Fig. 13. Osadzenie kociołków Victorii.

a) wewnetrzny kociołek, e) rurka do ogrzewania, f) kominek lampka, i) nakrywka regulalora, m) zewnętrzny kociołek, n) rurka ssaca, o) zasuwka przesuwalna wentylatora, p) kapsla do ulatniania, r) zmIeniacz, s) rurka wysuszajaca, t) rurka z wilgotnej komórki, u) rurka naciskająca dla wentylacyi.

Jeśli ciepłota jest stała, to i ruch powietrza jest stale równy.

Ponieważ lampka zawsze się pali z tym samym stopniem ciepłoty więc jest jasnem, że i wstępujące powietrze prawie z tą samą szybkością przez rurkę *u* do aparatu wchodząc porusza i że wilgotność i ciepłota zewnętrznego powietrza — więc stosunki klimatyczne nie wywierają najmniejszego wpływu na równomierność poruszeń powietrza.

Przez to w istocie rozwiazanym został problem równomiernego, nieprzerwanego przypływu powietrza.

Teraz opada powietrze zewnątrz, ponieważ stało się chłodniejszem a tem samem i cięższe i spada na dno wraz z użytem przez oddychanie powietrzem. Dno jest dziurkowate, tak że powietrze przez te otwory przechodzi i przez obydwa dna, a przestrzeń między obydwoma dnami nazwijmy przestrzenią tlenową, chociaż i inne gazy tam się znajdują.

Do tej to przestrzeni wchodzi rurka ssąca *u*, która drugim swym końcem (patrz Fig. 12.) do przedniego kociołka wchodzi, tu bezpośrednio obok gorącego kominka leży i przezeń bardzo silnie ogrzaną bywa.

Naturalnie że powietrze w tym ostatnim końcu bardzo silnie bywa ogrzewane i dlatego i bardzo łatwo na zewnątrz uchodzić może.

Skutkiem tego pociąga bezustannie za sobą napływające powietrze czyli wysysa je z przestrzeni tlenowej.

Ponieważ zaś i tu rozgrzanie końca rurki jest stale równomiernem, więc wysychanie powietrza następuje z równą szybkością.

Świeże powietrze bywa z równą szybkością wciskane a *zużyte* powietrze z równą szybkością wyssane.

Oto jest najpewniejszy i najzupełniejszy sposób wentylacyi.

Na końcu rurki ssącej *u* znajduje się na kociołku przednim przesuwalna zasówka *o* za pomocą której wentylacyę dowolnie regulować można.

3. Właściwy stopień wilgotności.

Szanowni Czytelnicy zapewne sami poznali, w jaki sposób wytwarza się w aparacie właściwy stopień wilgotności.

Widzieliśmy (Fig. 10.) że z rurki *x* powietrze przesiąknięte wilgocią a z rurki *s* suche powietrze występują a w zmieniaczu *r* gromadzić się mogą.

Zmieniacz jest w ten sposób urządzony, że albo wilgotne, albo suche powietrze może być zamknięte, albo że obydwa prądy dowolnie mogą być zmięszane.

W ten sposób jest możliwem dowolnie stan wilgotności w aparacie regulować.

Jeżeli ma być wilgotniej, to zakręca się dźwignię zmieniacza wskazówką więcej na literę *F* (feucht, wilgotno) a jeżeli ma być suszej, więcej na literę *T* (trocken, sucho). — Jeżeli wskazówka stoi na *F* to wchodzi tylko wilgotne powietrze a jeśli na *T*, tylko suche powietrze do aparatu.

Nie należy jednak sądzić, że w ten sposób można 90 lub nawet 100 procent wilgoci do aparatu wprowadzić, gdyż powietrze oziębia się w aparacie i wskutek tego zgęszcza się natychmiast część wilgoci i zamienia w wodę. — Jest prawie niemożliwem uzyskać więcej niż 60 do 70 procentu wilgoci w aparacie, ale to wystarcza, gdyż jaja same też sporo wilgoci ze siebie wydają, jak to jaja ptactwa wodnego w przeciwieństwie do innego drobiu wymagają.

Zwykle część wilgoci w aparacie osiada na taflach szklannych. — Na laika robi to wrażenie, jakby w aparacie wszystko było zalane.

Rzecz się jednak tak nie ma, hygrometer może stać na „sucho“ a mimo tego woda może po szybach strugami spływać — zwłaszcza gdy aparat jest chłodno ustawiony i szyby też są na chłód wystawione. Gdyby przestrzeń w którym się aparat znajduje dobrze ogrzano, to woda by natychmiast zniknęła.

To zjawisko jest więc całkiem uboczne i nie wpływa wcale na stopień wilgotności wewnątrz aparatu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

»Gazeta rolnicza«

Walka z weszkami u kur.

Powodzenie w hodowli kur w znacznej mierze zależy od tego, czy kury są wolne od pasożytów (weszek). U nas, niestety, niema zwyczaju interesować się tą dolegliwością drobiu. Kura instynktownie obsypuje się ziemią, ażeby ziarnkami piasku spędzić z ciała męczące ją weszki. Lecz środek ten jest bardzo niedostateczny. Piasek i ziemia nie zawierają prawie nic z tego, coby mogło służyć do tępienia weszek. Prochy ledwie ją drażnią i zmuszają do przeniesienia się na inną część ciała, gdzie dokuczliwa robota zaczyna się na nowo.

Właściciele kur w swem lekceważeniu ptasiego rodu nawet przybliżonego pojęcia nie mają, jak dotkliwą chorobą są owe pasożyty i jak dalece kury są bezsilne w walce z niemi. Kura niepokojona dzień i noc, traci siły i weszki wysysają z niej soki, drażnią jej nerwy, w nocy odbierają sen, słowem, pozbawiają kurę tych sił, które powinny starczyć na zachowanie jędrnego zdrowia i do wydawania jaj. Nadto jako nasiadka zaraża swe maleństwa od pierwszej chwili ich życia temi pasożytami, które je często przyprawiają o śmierć przedwczesną.

Gdy obojętność człowieka dla kur jest tak wielka, że uchyla się od radykalnego leczenia ich od tej plagi pasożytniczej, to niechby przynajmniej zatroszczył się, żeby do owego piasku lub ziemi, którą się kury obsypują, dorzucić parę garści proszku wapiennego i popiołu, a nadto zabezpieczył to miejsce daszkiem, ażeby zawsze było suche, albo niechby w kurniku stawiał płaskie skrzynie, wypełnione wyżej wymienioną mieszaniną.

Dla ludzi bardziej dbałych istnieją środki, które godzi się podać poniżej do wiadomości i najusilniej zalecić. Środki te są dwojakiego rodzaju: zapobiegawcze i leczące.

1. *Środki zapobiegawcze.* Weszki mieszczą się w szparach ścian i na grzędach kurników. Chcąc je zniszczyć, należy kury usunąć z kurnika na cały dzień, postawić na podłodze jedną lub więcej miseczek z węglem żarzącym, rozsypać na nim siarkę sproszkowaną i natychmiast opuścić kurnik oraz zamknąć szczelnie lub zakleić wszystkie otwory, ażeby się dym nie wydobył na zewnątrz. Dym siarki, wciska się w szpary najciaśniejsze i niedostępne dla wszelkich innych środków mechanicznych, niszcząc weszki i ich zalążki. Jeżeli się ma możność pomieszczenia kur w innym kurniku, dobrze jest nie otwierać dezynfekowanego kurnika przez 3 dni, gdy zaś tego uczynić nie można, należy na parę godzin przed zapędzeniem kur, otworzyć w kurniku drzwi, okna i wszelkie inne otwory, ażeby się należycie przewietrzył. Po ustąpieniu dymu można kury napowrót wprowadzić do kurnika. Ażeby wszakże kury nie zanieczyściły ponownie tylko co zdezynfektowanego kurnika, należy je wprzód oczyścić z pasożytów sposobami, o których będzie mowa poniżej.

Kto może czynność dezynfekcyi rozłożyć na 2 lub 3 dni, niech go gruntownie oczyści mechanicznie, to znaczy, niech ostrą szczotką lub miotłą obmiecie pułap, ściany i podłogę, niech cały kurnik wybieli wapnem z dodatkiem nafty lub surowego kwasu karbolowego; niech tą samą cieczą lub proszkiem wapiennym obleje, skropi lub posypie podłogę, czy klepisko; niech grzędy każe wyszorować twardą szczotką i gorącym ługiem i następnie pobielić wapnem; wreszcie niech na ścianach, na końcach grzęd umieści buteleczki z naftą, do buteleczki zapuści knotek skręcony z kilku nici bawełny i koniec knotka nawinie parę razy około grzędy, ażeby nafta ciągle ją zwilżała i powstrzymywała weszki od ponownego wejścia na grzędę.

Powyższe porządki powinny być wykonane przynajmniej cztery razy na rok; nie uwalnia to jednak hodowcy od obowiązku wymiatania kurnika co parę dni. Niemniej zaleca się, żeby w kurniku znajdowały się wyżej omówione kąpiele piaszczyste z dodatkiem przesianego

popiołu, proszku wapiennego, proszku perskiego, tytoniu i t. p.

2. *Środki lecznicze* są rozmaite i każdy przeciętny hodowca, o ile wogóle leczy swe kury, stosuje z wątpliwym skutkiem to, co mu poradzi baba wiejska lub jego własna fantazya. Najprostszym środkiem jest obsypywanie kur proszkiem perskim, tytoniowym lub innym reklamowanym, pod skrzydłami, na głowie i na tylniej części ciała. Taka operacya wymaga wiele czasu i starania. A ponieważ trudno jest dotrzeć z proszkiem pod każde piórko, rezultat tej czynności często bywa niezupełny, pominąwszy to że się marnuje dużo proszku, zatrzymującego się na powierzchni pierza.

Często z dobrym skutkiem stosuje się smarowanie ciała, zwłaszcza łba i pach, naftą, tłuszczem, tranem rybim, smalcem wieprzowym z dodatkiem olejku miętowego, anyżowego lub innego mocno aromatycznego. Tłuszcz rozchodzi się pod wpływem ciepła zwierzęcego po ciele i zmusza weszki do opuszczenia ciała kury. Pisklętom zwykło się smarować łepek świeżem masłem, które się stamtąd rozchodzi po tułowiu.

Dla ułatwienia czynności obsypywania kur proszkiem perskim wymyślono maszynę, która wykonywa robotę nadzwyczaj szybko i dokładnie. Jest nią bęben cylindryczny, blaszany, z klapą, osadzony poziomo osiami na koziołku. Na jednej osi umocowana jest korba do obracania bębna. Długość bębna wynosi 30—36 cali, średnica 16—24 cali. Do bębna wsypuje się parę łyżek proszku perskiego lub kajenny i przez klapę wsadza tyle kur, ile obok siebie wygodnie pomieścić można. Następnie obraca się cylinder bardzo wolno. Kury zaniepokojone utratą stałej podstawy pod sobą, trzepocą skrzydłami i stroszą pióra, podrywają proszek, wypełniają nim cały bęben i automatycznie obsypują sobie wszystkie części ciała. Kura wypuszczona po kilku obrotach, otrząsa się z ogłuszonych weszek i jest na razie od nich wolna. — Ponieważ ta czynność nie wymaga wielkiego zachodu, może być powtarzana dość często, aż do zupełnego wyniszczenia weszek. Należy wszakże miarkować czas pozostawania kur w szczelnie zamkniętym cylindrze, ażeby się z braku powietrza nie udusiły, wystarczy kilkanaście sekund.

Kury przeznaczone na nasiadki powinny być zawsze przed nasadzeniem czyszczone. Nadto gniazda powinny być posypywane proszkiem, ażeby kokoszki mogły spokojnie wysiadywać i żeby pisklęta nie stawały się ofiarą weszek od samego wyjścia z jaja.

R. Schönfeld.

Rozmaitości.

Redakcya Hodowcy polskiego zniża prenumeratę roczną z 4 kor. na 2 kor. 50 hal. dla tych Towarzystw chowu drobiu, które przynajmniej dziesięć egzemplarzy dla swych członków zaprenumerują.

Przy zakupnie kur uważać się powinno na następne znamiona, które uchodzą za dosyć pewne oznaki wieku ptactwa. Jeżeli ostroga ptaka jest twardą, łuski na nogach zaś chropowate, można kurę uważać za starą, chociażby się głowy nie zbadało. Jeżeli dolna połowa dzióba jest tak sztywną, że nagiąć jej nie można, a grzebień jest gruby i chropowaty, natenczas nie kupować takiej kury, chociażby ta zresztą ładnie się przedstawiała. — Młoda kura posiada tylko początki ostróg, łuski na nogach są gładkie, połyskujące i świeży mają wygląd. Pazury są ostre i delikatne, dolna część dzióba jest miękka, grzebień cienki i gładki.

Pypeć u kur. Chorobę tę poznać łatwo po tem, że kury zakażone tem cierpieniem są smutne z nastroszonem pierzem, wydają często ze siebie szczególny głos, jakby — pips, od czego też pochodzi nazwa pypeć, a także można u takowych kur zauważyć oddech utrudniony i brak chęci do jadła.

Pypeć powstaje wskutek zakatarzenia błon śluzowych w jamach dzióbowych i gardłowych.

Język wygląda zazwyczaj, jakby przyschnięty, biały i prawie zawsze na końcu zauważyć można twardą serowatą masę, którą zwykle zdziera się niemiłosiernie scyzorykiem lub szpilką i wyrządza się niepotrzebnie ból.

Zamiast wszelkich zdzierań i nakłówań pypcia zrewidować wnętrze dzióba u kur. Miejsca dotknięte czerwone i owrzodziałe pędzlować 2 prc. roztworem lapisu (kamienia piekielnego), a całą jamę dzióbową wypędzlować rozczynem gliceryny (2 gramy gliceryny na 20 gr. wody), albo też sokiem cytrynowym. Karmę podawać miękką jak ryż, jęczmień gotowany, bułkę rozmoczoną w czerwonem winie i t. p. Za napój podawać szczególniej kurom do zdrowia przychodzącym, mleko kwaśne.

Apteczka domowa. Ze względu na szczupłość miejsca, podajemy tylko w skróceniu najniezbędniejsze środki lecznicze, które każdy miłośnik ptactwa i mniejszych zwierząt a zwłaszcza mieszkańcy wsi, gdzie aptek i drogueryi nie ma, koniecznie mieć powinni.

Jeżeli który z hodowców nie jest pewnym co do dyagnozy choroby, niechaj się zwróci do naszej Redakcyi, lub jeszcze lepiej do Redakcyi „Hodowcy drobiu“, Lwów, Kochanowskiego 33, gdzie współpracownikami są fachowi weterynarze a z pewnością tak nasza Redakcya jak i Hodowca drobiu da im odpowiedź i radę. Należy jednak jak najdokładniej opisać objawy choroby.

W cięższych wypadkach należy zawezwać zdolnego weterynarza.

Środki lecznicze:

Sól kuchenna. Łyżka stołowa soli na litr wody, jest dobrym środkiem na różne choroby ryb. — Wiele pasożytów skórnych ginie w solnej wodzie. — Przeciwko katarowi u gołębi i papug.

Natrum bicarbonicum. Na zepsuty żołądek i twardy wól u gołębi, brak apetytu u papug i t. d.

Phosphorsaurer Kalk. Dla zwierząt rachitycznych, dobre do tworzenia kości u młodych zwierząt i podczas pierzenia się ptaków.

Bromkali. Łagodzi kurcze i napady nerwowe, zadaje się w wodzie lub rozpuszczone w wodzie wlewa się chorym na kurcze do gardła.

Chlorsaurer Kalk. (W wodzie rozpuszczone 4 prc.) Wyborne na ślinotok u królików i zapalenie ócz u papug.

Sól karlsbadzka. 10 gramów na 1 litr wody, na pypeć u kur i t. d.

Witryol żelaza. 10 gramów na 1 litr wody przeciw cholerze u drobiu i biegunkę.

Kwiat siarkowy. Roztarty ze świńskim smalcem i naftą jest dobrym środkiem na parchy i wyrzuty u psów i kotów.

Gips do bandaży przy złamaniach kościach.

Ałun rozpuszczony, jako kąpiel na opuchłe zaognione nogi u owadożernych ptaków śpiewających, przeciw mokrym liszajom i do pędzlowania gardła.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

Inseraty obliczamy jednorazowo, cała strona 25 kr., $^1/_2$ strony 14 kr. $^1/_4$ str. 8 kr., $^1/_8$ str. 4 kr., $^1/_{16}$ str. 2 kr., $^1/_{32}$ str. 1 kr. Przy sześciokrotnem powtórzeniu udzielamy $10^0/_0$, przy dwunastokrotnem powtórzeniu $25^0/_0$ opustu. Przyjmujemy zamówienia tylko firm solidnych. Nietylko artykuły tyczące sie hodowli można w naszem piśmie korzystnie inserować. Tylko z góry zapłacone inseraty będą umieszczane. Każdy inserujący otrzymuje numer gratis. — W drobnych ogłoszeniah każde słowo lub liczba kosztuje 5 halerzy.

BAR AMERYKAŃSKI W RZESZOWIE, PRZY UL. 3-GO MAJA. – DOGODNA SCHADZKA DLA PRZEJEZDNYCH i MIEJSCOWYCH. OBSZERNA HALA PIWNA. – KAŻDEGO CZASU ŚWIEŻE PIWO PILZNEŃSKIE i OKOCIMSKIE. – PRZEKĄSKI ZIMNE - - - - - i GORĄCE. – OBSŁUGA SZYBKA. - - - - -

CENY UMIARKOWANE.

Króliki

Samice rozpłodowe wied. nieb. belgijskie, flandr. polskie, normandzkie, srebrzyste oraz młode od dwóch miesięcy i GOŁĘBIE różnych ras sprzedaje po cenach przystępnych

Antoni Matacz w Niepołomicach.

Sprzedaję JAJA WYLĘGOWE od kur prem. w Złoczowie, Stanisławowie i Brzeżanach pierwszemi nagrodami: Bramy jasne, Kochiny czarne i Orpingtony żółte. Kury wspaniałe import. z zagranicy, po 40 h. sztuka.

HIPOLIT TARNAWSKI
Tarnopol.

Jaja wylęgowe

kur czysto rasowych: WŁOSKIE KUROPATWIE, WŁOSKIE SREBRNOSZYJE, WYANDOTTY ZŁOTE po 2·50 koron za tuzin.

JAN KRYSTA, Żywiec.

ROWERY



są pod względem jakości i niebywale niskiej ceny niedoścignione.
NAJWIĘKSZA FABRYKACYA AUSTRO-WĘGIER.

Wyłączna sprzedażu

H. HOROWITZA i W. WOLFMANA
w Rzeszowie.

Sprzedamy

3 pary pawiaków białych po 8 kor. para. 3 pary kapucynów czarnych i brązowych z białymi ogonami, głowami i lotkami po 6 kor. para. 2 pary czarnych turków po 5 kor. para. 2 pary jasno-popiel. listonoszy po 4 kor. para. 1 para ciemno-popiel. listonoszy (karpiatych) po 4 kor para. 1 para czarnych listonoszy po 4 kor. para 2 pary ciemno-brązowych wywrotów po 4 kor. para. Luźne 1 młody pawiak 1.0 czarny kapucyn 1.0 czarny garłacz 1.0 ciemno-popiel. listonosz. Parę królików olbrz. belg. premiow. I. nagr. koloru szarego. Samica ma 12 miesięcy, samiec 4. — Samica zapłodniona 8. maja.

Sprzedajemy zawsze świeże jaja wylęgowe srebrn. i białych Wyandotów od premiow. rodziców po 30 hal. sztuka jaja zielononóżek krzyżowanych z Wyandotami (znakomite mięsne kury) po 20 hal sztuka. Zamawiać wprost w Redakcyi Hod. polsk.

Rzeszowskie Towarzystwo chowu drobiu, zamieni

3 gęsiory emdeńskie

czysto rasowe na gęsi tejże rasy lub sprzeda w cenie 8–10 koron za sztukę.
Zgłoszenia do Redakcyi „Hodowcy polskiego“.

„Gazeta mleczarska“

Organ Galic. Towarz. mleczarskiego.
- Wychodzi dwa razy na miesiąc -
pod redakcyą dra Tad. Rylskiego.

Prenumerata wynosi w państwie austr. rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor., kwartalnie 1 kor. 60 hal. - W Królestwie Polskiem rocznie 3 rs. - W państwie niemieckiem 6 mk. Pojedynczy numer 30 gr. - Ogłoszenia za wiersz petitowy 4 razy łamany lub jego miejsce 20 h. (8 kop.)

Adres redakcyi i administracyi:
RZESZÓW, KRAJOWA SZKOŁA MLECZARSKA

Jaja wylęgowe

Wyandotów złotych, srebrnych i białych, **Minorek** czarnych od kur importowanych, najwyższymi nagrodami nagrodzonych. — Ceny niskie.

Hodowla Wyandotów, Przybyszówka p. Rzeszów.

Jaja wylęgowe

kur zielononóżek.

Gołębie: Olbrzymy polskie, satynety, blondynety, bluet, szypaki, pawiaki białe z kolorowymi ogonami – odstąpi

JAN BUNIO, Rzeszów.

Jaja wylęgowe

z pierwszorzędnych Langszanów czarnych, złote medale i I. nagrody, tuzin 6 K. Ścisła kontrola gniazdami zatrzaskowemi. — Czarne minorki, białe Wyandoty 4 K 50 hal. już z opakowaniem.

Herman Gutherz, Angern koło Wiednia.

Kto ze Szanownej P. T. Publiczności niezna jeszcze niezrównanych — i we Lwowie jeszcze nieznanych cukrów fabryki **C. SCHAYER**, raczy się udać łaskawie do sklepu fabrycznego przy ul. Jagiellońskiej l. 5. — Wszystkie wyroby na smakach owocowych, naturalnych.

Cukry deserowe w kartonie ½ kg. K 2·40
Herbatniki . . . . . ½ „ „ 1·80
Czekolada jasna, pralinowa jedyna we Lwowie i t. p.

WIOSNA 1908.

Jaja wylęgowe kur rasowych

zaaklimatyzowanych u nas w kraju:

Plymouth Rocks ciemne	sztuka	40	hal.
Minorki czarne	„	50	„
Langshany białe	„	50	„
Orpingtony białe	„	50	„
Wyandottes białe	„	50	„
Holendry biało czube	„	70	„
Rhode Island Red	„	70	„
Kaczki Peking	„	60	„
Kaczki Aylesbury	„	60	„

Sprzedaje: S. SAMOLEWICZ, Tarnopol.

Pierwszy podolski Kurnik zarodowy w Tarnopolu nagrodzony srbr. medalem c. k. Ministerstwa rol., medalem bronzowym, listem pochwalnym Gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Wysyłka jaj za zaliczką. Za staranne opakowanie, tudzież za list frachtowy pobiera się 30 hal.

Prawnie ochronione. **Wszelkie naśladownictwo karygodne.**



Jedynie prawdziwy jest tylko

Balsam Thierry'ego

z zieloną marką ochronną zakonnicy. 12 małych, lub 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 koron.**

THIERRY'EGO MAŚĆ CENTYFOLIOWA

przeciw wszystkim, nawet zastarzałym ranom, zapaleniom, zadraśnięciom itd. 3 słoiki tylko kor. **3·60.**

Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem, lub zapłatą z góry

Te dwa środki domowe uznane i osławione są jako najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącznemi podziękowaniami gratis i franco.



Odznaczony 11 medalami rządowemi, więcej jak 200 pierwszemi nagrodami i kilka dyplomami honorowemi na wystawach krajowych i zagranicznych.

Pierwszy galicyjski ZOOLOGICZNY ZAKŁAD „ORNIS“

założony w r. 1897 w Krakowie.





Właśc. **A. MUSIOŁEK**, dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep: Kraków, ul. Sławkowska Nr. 16, naprzeciw „Grand hotelu“. Hodowla różnych rasowych psów i drobiu. Poczta: Zwierzyniec „Willa Wisła“. Menażerya w Parku krakowskim, posiada około sto pięknych okazów zwierząt, otwarta dla P. T. Publiczności. Największy i jedyny zawodowy zakład tego rodzaju w całym kraju. Zakład poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 zł. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. bronzowe indyki, kaczki peking, emdenskie, gęsi, łabędzie, pawie, różne bażanty i t. d. Od tych wszystkich jaja do wylęgu. Puchacze do polowania. Zawsze kilkaset par kalibrów. zagr. śpiew. ptaków, małych i dużych, gadających papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki, wyborne śpiewaki, także przy świetle od 6 zł. Samiczki 1 zł. 50 ct. Rasowe króliki, angorakoty, oswojone małpki i t. d. Złote, srebrne i ozdobne rybki. Praktyczne klatki, akwarya, terarya i przybory do chowu. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb i t. d. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta. Sprzedaż żywej zwierzyny. Cenniki za nadesłaniem 5 hal. marki. 25-to letnia fachowość nabyta w kraju i po całej Europie. Wielka ilość dobrowolnie przysłanych podziękowań zawsze do przeglądniecia.

Bank zaliczkowy w Rzeszowie

ulica Trzeciego Maja l. 5 I. piętro

płaci od wkładek oszczędności

6%

od sta

już od dnia złożenia gotówki

oraz opłaca sam podatek rentowy.

DYREKCYA:

Jan Als m. p. *Teofil Dzierżyński* m. p.

Odpowiedzialny redaktor **Emil Schayer.** Z drukarni Leona Pillera w Rzeszowie.